Nr. 180 Kraków, Czwartek dnia 10 Sierpnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20

Numer zwykły " ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Demonstracyjne odznaczenie przez cesarza Wilhelma II ambasadora Münstera tytułem książęcym, wywołuje wszędzie słuszną sensację. Oczywiście prasa półurzędowa, jako powód tego odznaczenia podaje rzekome zasługi ambasadora podczas konferencji w Hadze. Dla nikogo jednak nie może ulegać wątpliwości, że ten nowy czyn cesarza Wilhelma stoi w najściślejszym związku ze sprawą Alfreda Dreyfusa. Temi dniami właśnie prasa francuska na nowo poczęła powtarzać nazwisko Münstera i jego córki, w ścisłym związku z niewyjaśnionemi dotąd szczegółami, w jaki sposób gabinet francuski dowiedział się o zdradzie Dreyfusa. Wersje, obiegające po dziennikach wskazują w każdym razie, że ambasada niemiecka wplątana jest w tę sprawę w sposób poważnie kompromitujący Niemcy. Tajne dokumenty, które przedstawia od trzech dni sądowi w Rennes jenerał Chamoin, zawierać mają nawet list własnoręczny cesarza Wilhelma...

Odczytanie tych dokumentów na posiedzeniach jawnych sądu, którego domagała się armja i napastowani tak dziko przez dreyfusowską prasę jenerałowie, byłoby dla Niemiec bardzo przykre. Głośno mówiono, że hr. Münster musiałby wyjechać z Paryża, a stosunki dyplomatyczne niemiecko-francuskie, zaledwie wzmocnione przez scenę w Bergen, musiałyby uledz zerwaniu. Krzyżuje to plany cesarza Wilhelma, który za wszelką cenę pragnie zgody z Francją, czując, że jego stosunki do Rosji ochładzają się z dniem każdym. Hr. Münster miał zatem trudne zadanie wywarcia nacisku na rząd francuski, aby mimo całej trudności położenia z tajnych dokumentów, kompromitujących Niemcy, nie robiono żadnego użytku. Śliski Delcassé przewidując nieprzyjemności i czując na ich wypadek konieczność lepszego oparcia się o Rosję, bezpośrednio przed procesem w Rennes wymknął się do Petersburga, ażeby swoim tam pobytem wzmocnić Francję w znaczeniu międzynarodowem, na wypadek jakichkolwiek politycznych zawikłań.

Hr. Münster w wigilję procesu w Rennes udał się istotnie do prezesa ministrów Waldeck-Rousseau, który w zastępstwie Delcasségo kieruje sprawami zagranicznemi. Jaka była treść ich rozmowy, o tem naturalnie niewiadomo. Skutki jednak owej konferencji nie długo na siebie dały czekać. Z jednej strony zarządzono tajne posiedzenie sądu w Rennes, z drugiej hrabia Münster otrzymał w nagrodę za to, że tego dokazał, tytuł książęcy. Na konferencji pomiędzy Waldeckiem a Münsterem rozwiązana podobno została także kwestja, w jaki sposób uniknąć tego, aby w dalszym ciągu procesu, podczas niezbędnie koniecznych jawnych przesłuchań świadków, nie mięszano ani cesarza niemieckiego, ani jego ambasadora do dyskusji. Zgodzono się mianowicie na to, aby na tajnych posiedzeniach poznaczać niektóre dokumenty i niektóre osoby poszczególnemi literami alfabetu i zakomunikować znaczenie tych znaków tylko najważniejszym świadkom.

Skutkiem tego można będzie omawiać rzeczy najdrażliwsze na posiedzeniach nawet jawnych w sposób dla sędziów, obrony i oskarżonego zupełnie zrozumiały — bez osobistego wciągania kogokolwiek w dyskusję. Nie potrzeba dodawać, że jestto tylko bardzo pozorne załatwienie sprawy, ponieważ nie będzie nic łatwiejszego jak domyśleć się, co będą znaczyły zwroty: „list napisany przez X.“, albo „córka pana Y.“ Ostatecznie Francuzom i całemu światu wolno będzie domyślać się, co się komu podoba, byleby tylko Berlin mógł udawać, że się nie domyśla wcale i robić wesołą minę wobec dotkliwych rewelacyj...

Rennes 9 sierpnia. Mówią, że Dreyfus był zdziwiony z powodu tego, iż dotychczas uważany jest jeszcze za oskarżonego. Nie spodziewał się tak ostrego przesłuchania; było ono dlań niespodzianką. Sądził on, że w obecnej rozprawie chodzić będzie jedynie o formalności sądowe, po których załatwieniu nastąpi bezzwłoczna jego rehabilitacja.

Dreyfus podobno miał wczoraj zawołać: „A więc, muszę jeszcze w dalszym ciągu walczyć!“

W dniu pierwszym rozprawy udało się kilku osobom wejść do sali z aparatami fotograficznymi.

Przew. Jouaust wydał z tego powodu zarządzenie, ażeby w przyszłości nikogo z aparatami fotograficznymi nie wpuszczano do sali.

Dreyfus ze strachu ciągle ma rozstrojony żołądek; może pić tylko mleko.

Podczas przesłuchania ze wzruszenia drżał na całem ciele, zwłaszcza drżały mu szczęki i nogi.

Prasa dreyfusowska jest ogromnie zaniepokojona zeznaniami, jakie ma złożyć Mercier i codziennie rozpuszcza o nich pogłoski najdziwaczniejsze, mające zdyskredytować je już z góry. Twierdzi ona teraz, że Mercier przedstawi list pewnej bliskiej krewnej wybitnego dyplomaty (córki księcia Münstera?), który zawierać ma ustępy ogromnie drastyczne, ale zarazem stanowi dowód winy Dreyfusa.

Paryż 9 sierpnia. Po zakończeniu tajnych posiedzeń procesu, prezydent Jouaust przystąpi do przesłuchania świadków. Pierwszym świadkiem będzie były prezydent Republiki Casimir-Perier. Nikt nie może odgadnąć, co powie Casimir-Perier. Znajduje się on o tyle w położeniu przymusowem, że cokolwiekbądźby zamilczał, nie zdałoby się to na nic, gdyż jenerał Mercier zdecydowany jest mówić wszystko co wie, bez najmniejszych skrupułów. Przesłuchanie Merciera będzie trwało bardzo długo. Jenerał przedstawi historycznie całą sprawę Dreyfusa, usprawiedliwi swoje postępowanie i postępowanie sztabu jeneralnego i nakoniec wyjawi trybunałowi wszystkie dowody winy Dreyfusa.

Ważną rolę w zeznaniach Merciera ma odgrywać owa panna B., która niedawno schwytała w mieszkaniu swojem rządowego ajenta policji i oddała go w ręce tej samej policji, jako złodzieja. Ta panna B. miała być jedną z kobiet, pozostających w tajnej służbie francuskiej; ona to dostarczyła rządowi pierwszych dowodów winy Dreyfusa. Panna B. była w roku 1893 pokojówką hrabianki Münster, córki ambasadora niemieckiego, obecnie demonstracyjnie uksiężąconego. Urodzona w Nantes, ogromna patrjotka, z zapałem służyła Francji. Wszystkie listy przychodzące do pałacu ambasady niemieckiej, natychmiast po ich nadejściu oddawane były przez nią tajnej policji ministerstwa wojny, która je czytała, a w razie potrzeby fotografowała, poczem listy dostawały się dopiero do rąk adresatów. Panna B. pobierała za te usługi 250 fr. miesięcznie.

Panna B. znała nietylko polityczne, ale i rodzinne skandale rodziny Münsterów. Panna Münster prowadziła życie niemoralne. Skutkiem tego wywiązał się skandal, który nie miał nic wspólnego ze sprawą Dreyfusa. Panna B. wiedząc o wszystkiem, stała się groźną dla rodziny Münsterów. Wówczas to hr. Münster zwrócił się osobiście do Casimir-Periera z błaganiem o powstrzymanie tego skandalu. Casimir-Perier dał słowo, że nigdy nic nie wydostanie się na jaw z tej roli, jaką panna B. grała u Münsterów.

Tymczasem równocześnie wywiązała się sprawa Dreyfusa. Münster obiecał Dreyfusowi, że chociaż go na razie obronić nie może, to jednak po trzech latach wyjedna u Casimir-Periera ułaskawienie Dreyfusa. Dlatego to Dreyfus przepowiadał zaraz po degradacji, że za trzy lata będzie wolny.

Abdykacja Casimier-Periera pokrzyżowała rachuby. Obecnie rząd jest nieslychanie zaniepokojony tem, że panna B. podobno ma u siebie przechowane dokumenty dowodzące niezbicie winy Dreyfusa a także i kompromitujące haniebnie pannę Münster. Po zeznaniach Merciera panna B. będzie musiała być zawezwana na świadka. Dlatego też wysłano do niej ajenta policyjnego, którego tak sromotnie schwytano.

Paryż 9 sierpnia. Dziennikarz Ardouin-Dumazet, były referent wojskowy *Tempsa* zgłasza się na świadka do sądu w Rennes, aby dać dowody, że dyrektor więzienia Forzinetti wpuścił do celi Dreyfusa w wigilję jego degradacji, dwie osobistości, które mu przyniosły zapewnienie z ambasady niemieckiej, że za trzy lata będzie wolny.

Rennes 10 sierpnia. Wczorajsze tajne posiedzenie sądu, trwało od godziny $\frac{1}{2}$7 zrana do $\frac{1}{2}$12 w południe. Nie zdarzył się żaden nadzwyczajny wypadek, sala obrad była zupełnie osaczoną przez wojsko. Dostęp do niej był bezwarunkowo wzbroniony. O $\frac{1}{2}$12 tajne dokumenty odniesiono znowu do filji banku „Crédit Lyonnais“, gdzie pozostają pod żelaznem kilkakrotnem zamknięciem w bezpiecznem schronieniu. Dotychczas odczytano 160 sztuk dokumentów, pozostaje jeszcze 123 nieodczytanych. O treści tych dokumentów zachowywane jest absolutne milczenie. Wiadomo tylko tyle, że wczorajszy dzień zajęty był wyłącznie przez jenerała Chamoin przez tajne akta ministerstwa wojny. Jenerał Chamoin będzie jeszcze jutro mówił przez dwie godziny. Następnie sekretarz ambasady Paléologue przystąpi do odczytania tajnych aktów dyplomatycznych. W sobotę mają się rozpocząć jawne obrady przesłuchaniem Casimir-Periera; niektórzy przypuszczają, że może się to stać już jutro.

Dokumenty odczytane we wtorek miały Dreyfusa w sposób niesłychany obciążyć. Były minister wojny Cavaignac głośno oświadcza, że nie może być najmniejszej wątpliwości, iż Dreyfus ponownie zostanie skazany.

Dzienniki żydowskie obiecują sobie ogromnie wiele po konfrontacji między Casimir-Perierem a jenerałem Mercier. Utrzymują, że już w Rennes przyszło do ostrej sprzeczki między Casimir-Perierem a jenerałem Mercier. Casimir-Perier miał w szorstki sposób sprostować jedno z twierdzeń Merciera.

Jako nowy świadek ma być przesłuchiwany niejaki Villon z Lyonu. Villon w roku 1894 bawił w Berlinie. W hotelu Centralnym posłyszał w jadalni rozmowę pomiędzy pewnym pruskim jenerałem i pułkownikiem.

Mówili oni o tem, że Dreyfus wydał dokumenty Niemcom. Jeden z nich rzekł: „Jest on wprawdzie oficerem sztabu, ale żyd jest zawsze gotów uczynić każdą rzecz brudną“. W sali jadalnej znajdowała się wielka portjera; po jednej stronie siedzieli oficerowie, którzy sądzili, że są sami jedni, a po drugiej stronie siedział Villon, który mimowoli podsłuchiwał.

Paryż 10 sierpnia. Juljan Lemaitre ogłasza w *Echo de Paris* artykuł p. t. „Ostatnie refleksje“ w którym pisze: Gdybym wierzył w niewinność skazańca z roku 1894, uważałbym niektórych obecnych ministrów, albo za ludzi mało inteligentnych, albo za nieprawdziwych wolnomularzy. Prosiłbym ich, aby nie okazywali takiej gorliwości. Z punktu bowiem interesów dreyfusistów, postępowanie rządu jest poprostu bezsensowne. Możnaby go posądzić o tajemną unję z najbardziej nieprzejednanymi „antydreyfusistami“. Dla nich najlepszą bronią byłoby dzisiaj uwolnienie Dreyfusa z „rozkazu“ i ogłoszenie jego niewinności w takich warunkach, któreby sprawiały, że niktby w nią nie wierzył.

„Ja sam tego rodzaju uwolnienie uważałbym za nowy przekonywujący dowód winy oskarżonego. Tylko pod tym warunkiem, jeśli nic się nie będzie zatajało i wszystko się wyświetli, można będzie uważać sprawę Dreyfusa za skończoną. W przeciwnym razie zapali się ogień, którego nie można będzie ugasić.“ Lemaitre oświadcza, że osobiście woli, aby winowajca był na wolności, niż niewinny w więzieniu. Ale idzie o to, aby ten proces raz się skończył i aby Francja nie była wiecznie chora.

Dyplomacja i szpiegostwo.

I. Jedno z najwybitniejszych i najbardziej rozszerzonych berlińskich pism codziennych, *Berliner Tageblatt*, zamieściło, dawno już temu nadesłany mu z kancelarji cesarskiej artykuł p. t.: „Uwierzytelnieni szpiegowie“. Artykuł ten oskarżał pełnomocników wojskowych we Francji za granicą, tak zwanych *attachés* wojskowych przy ambasadach, o to, że postępowanie ich jest dwuznaczne i podejrzane; w przeciwstawieniu oficerowie niemieccy zagranicą przedstawieni są jako wzory skrupulatnej delikatności i poprawności dyplomatycznej. Te oskarżenia wywołały ironiczny uśmiech na ustach dyplomatów, którzy je czytali. Rosyjski organ *Nowoje Wremia* wystąpił z odpowiedzią, która, jak zapewniają, przeszła osobistą cenzurę cara. „Jest to zwykły — pisał rosyjski dziennik — proceder ludzi z nieczystem sumieniem: oskarżać, aby nie być samemu oskarżonym“...

Warto się przypatrzeć bliżej, jak to sprawują swoje funkcje pełnomocnicy wojskowi niemieccy przy ambasadach swego państwa zagranicą. Książę Hohenlohe ogłosił świeżo pierwszy tom swoich pamiętników. Książę był wybitnym jenerałem; nauki wojskowe zawdzięczają mu wiele interesujących studjów o kawalerji, piechocie i artylerji. Otóż książę opowiada bardzo szczerze misje, jakie miał do spełnienia w Wiedniu podczas wojny krymskiej; w ogóle rozprawa zawiera krótki, zwięzły traktat o sztuce szpiegostwa i używaniu do tego wojskowych *attachés*. Dla tych, którzy chcą się nauczyć sposobu wykonywania szpiegostwa bez narażenia się na podejrzenie z jednej, a podejście z drugiej strony, książka ta ma wartość nie małą.

W roku 1883—84 *attaché* niemiecki w Paryżu de Vuillaume usiłował wejść w stosunki z urzędnikami ministerstwa wojny i marynarki, albo też z instytucjami, stojącemi w związku z obudwu tymi gabinetami. Przekupił też jednego z niższych urzędników pana R., który mu wydał kilka mało ważnych dokumentów. Korespondował z nim za pośrednictwem pewnego ajenta wątpliwej reputacji pod pseudonimem Charles. Przychwycony na tej robocie, jenerał de Vuillaume został odwołany.

Nowoje Wremia, pisząc wówczas o przeniesieniu tego oficera z Paryża de Petersburga, zaznaczyło z naciskiem, że nie jest to przeniesienie rezultatem prostego przypadku. Fakty, które później wyszły na światło dzienne, potwierdziły wszystkie podejrzenia co do roli, jaką miał do odegrania pan de Vuillaume w Paryżu. Po nim przyszedł p. Huene. Major baron de Huene pochodził ze starej rodziny pruskiej, która miała u swego dworu bardzo dobre zachowanie. Huene był przybocznym adjutantem cesarza Wilhelma; łaskawości i zaufaniu swego cesarza zawdzięczał tę misję niezwykle „zaszczytną“. Zrozumiał też odrazu p. Huene, że ma inne ważniejsze obowiązki niż być tylko organem wykonawczym rozkazów hr. Münstera, i zabrał się z niezwykłą gorliwością do dzieła, podjętego przez jego poprzednika. W roku 1887 miał już rząd francuski dowody, że p. Huene był w osobistych stosunkach z niejakim panem E... urzędnikiem trzeciej sekcji ministerstwa w Paryżu. Śledztwo wdrożone przeciw panu E., wykazało jedynie tylko pewne przeoczenia i nieostrożność pana E. Urzędnik ten stawiony został przed sąd dyscyplinarny i na tej drodze z ministerstwa usunięty.

Proces majora O'Danne, który dnia 14 kwietnia 1889 skazany został przez trybunał w Berlinie, po tajnej rozprawie za oszustwo i szantaż, popełniony na osobie p. Huene, wykazał, że ten ostatni był organizatorem i kierownikiem szpiegostwa niemieckiego we Francji. *Berliner Tageblatt* z 14 kwietnia tego roku opisywał dość przejrzyście ten proces, który zasługuje na uwagę z tego powodu, że O'Danne odegrał bardzo podobną rolę względem Huenego, jak Esterhazy względem Schwarzkoppena.

O'Danne, który odbył kampanję z roku 1870, został później skazany za kradzież na sześć miesięcy więzienia i wyrzucony z armji niemieckiej. Wyjechał wtedy do Francji, tu jednak podejrzany o szpiegostwo, został najprzód wydalony, później zasądzony na trzy miesiące więzienia za przełamanie zakazu wydalającego go z granic Francji. O'Danne ofiarował Huenemu swoje usługi; podjął się mianowicie wyszukiwania i denuncjowania Niemców, zostających na usługach Francji.

Gdy jednak nie udało mu się ani wykryć, ani nawet pozorami skompromitować nikogo ze swoich rodaków, sfingował wielką zbrodnię szpiegostwa w Niemczech na rzecz Francji i zażądał od Huenego, aby mu za tę denuncjację zapłacił. Huene odmówił, na co O'Danne zagroził mu wykryciem wszystkich ich wspólnych machinacyj. W odpowiedzi na to Huene, nie namyślając się długo, kazał aresztować odważnego majora, który swoje odważne przedsięwzięcie odpokutował czterema i pół latami ciężkiego więzienia i utratą praw obywatelskich przez lat pięć.

Pan Huene nie zadowolnił się śledzeniem, do którego zresztą miał prawo, Niemców zostających w stosunkach z rządem francuskim; on działał czynnie pobudzając i werbując szpiegów. W tym samym prawie czasie, gdy rozgrywała się sprawa O'Danna, Huene namówił do szpiegostwa pensjonowanego kapitana *trainu* Guillot'a. Ten, dowiedziawszy się pewnego pięknego ranka, że grozi mu aresztowanie, uciekł do Szwajcarji i obecnie, sądząc, że zaszło już przedawnienie, powrócił bezczelnie do Francji. Uwięziono go, sądzono i został skazany za szpiegostwo.

Z KRAJU.

Dembno (pod Tarnowem), *30 lipca.*

Wielka uroczystość. — Uczczenie zmarłych. — Pontyfikalna Msza. — Miłość parafjan. — Piękny dar. — Serdeczne chwile.

Wioskę Dembno, o 3 mile na zachód od Tarnowa położoną, spotkał wielki zaszczyt we środę dnia 26-go lipca b. r., albowiem w tym dniu zjechali się tutaj księża koledzy przewieleb. ks. kanonika Jana Bobczyńskiego, miejscowego proboszcza, by obchodzić pamiątkę 25-letniego kapłaństwa. Ów dzień, 26 lipca, to prawdziwe święto dla parafji dembińskiej. Pobożny ludek zgromadził się jak najliczniej do kościoła, by modlić się za swego przezacnego ks. jubilata. To też chcąc dać wyraz życzliwości względem swego duszpasterza, wyszedł ów ludek ku plebanji z chorągwiami, w procesji, by ks. jubilata wprowadzić do kościoła, a po skończonej Mszy św. znów otoczonego wieńcem, uwitym z liści dębowych i innych, odprowadził na plebanję. Ks. jubilat rozrzewniony przemówił do parafjan, dziękując im za liczny współudział na nadzwyczajnem nabożeństwie. To początek owego pamiątkowego dnia.

Ponieważ nie wszyscy księża koledzy mogli wziąć udział w owej uroczystości, bo już kilku zimna mogiła przykrywała, więc postanowiono sprawić ucztę zmarłym kolegom. Tą ucztą — to cały szereg ofiar Mszy św., które za zmarłych odprawiono, a ks. dr Adam Kopyciński, kanonik, poddziekani mielecki, proboszcz w Gawłuszowicach, odprawił uroczystą Mszę św. z konduktem, o godz. 8-mej rano. O godzinie 10 odprawił znów Mszę św. pontyfikalną w asystencji kolegów, najprzew. ks. dra Józef Bąba, dziekan kapituły katedralnej tarnowskiej i rektora seminarjum dyecezjalnego. Wśród sumy głosił słowo Boże sławny kaznodzieja, wyżej wspomniany ks. dr A. Kopyciński, który tak porwał słuchaczy, że mimo odznak niezwykłych pontyfikalnych ks. infułata, celebransa, mimo niezwykłego natłoku koło ołtarza, mimo utrudzenia ludu po ciężkiej pracy, znużenie ani na chwilę nie opanowało słuchających.

Wspaniały przedstawiał się widok wśród sumy, bo oto najwyższy dostojnik z pośród kolegów, ks. infułat, dr J. Bąba, przy ołtarzu, — tuż za nim, archidjakon, ks. Wojciech Łątka, proboszcz z Pleśnej, obok ostatniego: djakon ks. Piotr Krawczyński, proboszcz i dziekan w Ludzimierzu z dyecezji krakowskiej, subdjakon ks. Wojciech Siedlecki, były ks. profesor-katecheta gimnazjum św. Jacka w Krakowie, a obecny ks. proboszcz w Mogile za Krakowem. Ołtarz otaczali: ks. kanonik Jan Bobczyński, miejsco-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

126 (Ciąg dalszy).

Po długiem rozważaniu doszła do tego, że postanowiła do samej pani Bygrave szturm przypuścić.

Cóż znaczyć miało to usuwanie się tej damy? Czyżby to miała być osoba, której nie można ufać, albo była tak przebiegła, jak p. Bygrave sam, a może polecono jej, aby strzegła jakiej innej tajemnicy?

W pierwszym wypadku mogła pani Lecount liczyć na siebie i na swoją sztukę udawania, w przeciwnym było rzeczą ogromnie ważną poznać swego ukrytego nieprzyjaciela.

Wszelkie usiłowania, aby Magdalenę samą, lub z pomocą jej krewnych złapać, nie udawały się wcale, mogło się to jednak udać tylko z pomocą pani Bygrave.

W ten to sposób nieprzyjaciółka kapitana kuła broń przeciw niemu, podczas gdy on jej okna obserwował.

Nazajutrz przed śniadaniem, kapitan sam nadał na pocztę sfałszowany list do Zurychu. Jeszcze nie był zdecydowany co do swojego zachowania się względem pani Lecount, gdy w tem Magdalena sama pomogła mu ku wielkiemu jego zdziwieniu w tej wielkiej trudności.

Oczekiwała go właśnie w salonie, chodziła tam i napowrót po pokoju ze spuszczoną głową, z włosami rozpuszczonemi w nieładzie. On także zaczął się obawiać na ten widok, że powtórzyć się może napad, jaki miał miejsce w Vauxhall Walk.

— Czy on dziś przyjdzie? — zapytała odtrącając krzesło, podane jej przez kapitana.

— Tak — odparł kapitan umyślnie w jak najkrótszy sposób. — Przyjdzie o drugiej godzinie.

— Usuń mię pan stąd! — zawołała, rwąc sobie włosy z głowy. — Weź mię pan stąd, nim on przyjdzie. Tu, w tem przeklętem miejscu nie przezwyciężę wstrętu, aby iść za niego. Zawieź mię pan w miejsce, gdziebym zapomnieć mogła o tem wszystkiem, albo się to bardzo smutno skończy. Dwa dni spokoju — dwa dni, gdziebym mogła stracić z oczu tego nieznośnego człowieka, dwa dni poza obrębem tego strasznego więzienia, dwa dni gdzie w dalekim świecie, z dala od Aldborough! Wrócę z panem napowrót i wytrwam do końca, ale daj mi pan dwa dni wypoczynku bez tego znienawidzonego człowieka i tego wszystkiego, co z nim zostaje w związku!

— Słuchaj, dwa dni, ty szubrawcze! — zawołała, chwytając go za rękę i gwałtownie nią wstrząsając. — Już jestem tak umęczona, że dalej tego nie zniosę!

Jeden tylko był środek, aby ją uspokoić, co też w rzeczy samej kapitan uczynił.

— Jeżeli pani zechce zapanować nad sobą — rzekł — to może pani w przeciągu godziny opuścić Aldborough.

Puściła jego rękę i oparła się o ścianę.

— Spróbuję — rzekła, chwytając w siebie powietrze i mniej dziko na niego spozierając. — Gdyby to odemnie zależało, nie skarżyłbyś się pan na mnie wcale. — Poszukała chustki w kieszeni swego fartuszka, ale nie znalazła jej wcale. Kapitan podał jej swoją chustkę.

— Pan więcej współczujesz, niż sądziłam — rzekła rozrzewniona do żywego. — Przykro mi, żem tak ostra była dla pana, bardzo, bardzo mi przykro. Bądźmy nadal dobrymi przyjaciółmi. — Wszak jestem tylko dziewczyną, kapitanie, tylko dziewczyną!

Ostatnie słowa wypowiedziała tonem błagalnym, łzy popłynęły jej z oczu i podała mu rękę z uprzejmością i życzliwością szczęśliwszych dni.

Kapitan ujął jej dłoń w milczeniu, uścisnął ją serdecznie, a potem otwarł jej drzwi, aby poszła do swego pokoju.

W obliczu jego czytać można było przytem szczere współczucie. Znalazła ona drogę do reszty lepszego „ja“ w piersi wagabundy i oszusta.

— Do djabła z waszym śniadaniem! — zawołał, gdy do pokoju weszła służąca. — Idź do gospody i obstaluj mi dwukonny wóz w przeciągu jednej godziny.

Polecił swej żonie, aby była gotowa do drogi i poszedł się przejść, aby ukoić wzburzenie.

Musiał przyznać, że żądania Magdaleny najlepiej się zgadza z jego wymaganiami. Zarządczyni domu miała ważne powody, aby jechać do Zurychu, skoroby tylko fałszywa wiadomość o recydywie jej brata nadeszła, brat jej bowiem miał trochę majątku, na który inni krewni spekulowali.

Ale najmniejsze przeczucie o prawdziwym stosunku Noela Vanstona do Bygrawów mogło ją skłonić do dania pierwszeństwa większemu pieniężnemu interesowi przy boku swego pana przed spadkiem brata.

Na razie doszło do tego, że trzeba było coraz to większą zażyłość Noela Vanstona z rodziną willi North-Shingles przed zarządczynią domu ukrywać, do tego zaś nie było mniej podejrzanego środka, niż chwilowe oddalenie się tejże rodziny z Aldborough. Z zamiarem przedstawienia rzeczy z tej strony, poszedł w stronę willi Sea-View-Cottage.

Pan Noel Vanstone, który właśnie co po ogrodzie spacerował, czuł się tą wiadomością bardzo niemile dotknięty, ale wymowny język kapitana przekonał go wnet, że najmniejszy przypadek podczas dziesięciu dni „pobożne oszustwo“ unicestwić może.

— Nie mówię panu wcale, dokąd się udajemy, a mianowicie dla dwóch głównych powodów — mówił kapitan dalej. — Najprzód sam dobrze nie wiem, a powtóre pani Lecount nie będzie w stanie od pana wyłudzić tajemnicy, którąbyś pan wiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wy proboszcz, ks. Wojciech Dutkowski, proboszcz w Bruśniku, ks. Wojciech Fiałek, proboszcz w Witanowicach, ks. Józef Fon emeryt., ks. Antoni Małeta, deficjent, ks. Bron. Niklewicz, proboszcz z Zawoi, ks. Antoni Pasni, proboszcz i kanonik z Radomyśla, ks. Antoni Skrudziński, proboszcz z Białki. Lud patrząc na ten znaczny poczet kapłanów, kolegów, jubilatów, modlących się z całą siłą ducha łączył swe modlitwy z ich modłami i pełen uwielbienia dla Boga, tyle modłów zasyłał do niebios z kościoła dembińskiego, za to, że tyle kapłanów, zastępców Bożych w nim się zgromadziło, a wdzięczny księżom jubilatom, odprowadził ich po skończonem nabożeństwie do plebanji wśród tonów i wśród huku moździeży. Ks. infułat nie mógł milczeniem pominąć takiego zapału parafjan dembińskich, to też zanim wszedł do plebanji, przemówił do nich w kilku rzewnych słowach, przyrzekając im pamięć o nich w Mszy św.

Tak upłynęło pół dnia, wyłącznie poświęconego dla chwały Bożej i dla pożytku bliźnich.

Po południu przyjmował ks. jubilat życzenia z okazji uroczystości. Nadmienić wypada, że parafjanie serdecznie kochają swego ukochanego proboszcza, który nie szczędzi pieczy nad ich udoskonaleniem, a nawet kilka dni przed swą uroczystością jubileuszową sprawił wszystkim parafjanom ucztę duchową t. j. misje. Widząc tedy parafjanie gorliwą pracę swego księdza kanonika już przez 18 lat, złożyli mu w darze w jego uroczystość jubileuszową kielich srebrny, a przy innej sposobności dają na Mszę św. na jego intencję, pomagają mu gorliwie w pracach gospodarskich i na każdym kroku czczą go i szanują.

Wracam do przezacnego grona księży kolegów. Z jaką rzewnością i otwartością przypominano sobie w toastach chwile dawniejsze, wolne od trosk i kłopotów duszpasterskich — z jaką miłością kapłańską, niemal rywalizowali w przemowach, z jaką wdzięcznością wyrażali się o swym koledze infułacie, który tak gorliwymi kapłanami ich parafję zasila, podziwiając jego taktowne zawsze postępowanie, pełne miłości i stanowczości — słowem wszystkie chwile spędzone razem sprawdzały owe słowa: „O jak dobrą i przyjemną jest rzeczą, kiedy bracia mieszkają społem". Jedno serse w nich było i jedna dusza.

Budowałem się, patrząc na ową serdeczność i przyjaźń koleżeńską. Lecz skończyła się i popołudniowa pogadanka, obiadek skromny, granie na fisharmonji wraz z śpiewem — na dobitek ktoś uroczyście zaintonował, że już czas spieszyć na pociąg kolejowy i tak wieczór dnia 26 go lipca zwiastował zwykłą ciszę wiejską. Pozostało na drugi dzień tylko miłe wspomnienie i żal, że tak krótko Dembno cieszyło się przezacnymi księżmi jubilatami.

„I ja tu z księżmi byłem, wino, piwo piłem
A com widział i słyszał w *Głosie* umieściłem".

Krynica 6 sierpnia.

Bez porównania. — Właściwość Krynicy. — Kwiaty i ogórki. — Zmiana. — Dwie Krynice. — Ojczym Krynicy. — Pełny sezon. — Do jakich miejscowości należy Krynica. — Loterja fantowa i „premjowanie" dzieci. — Figle losu i co ja zrobiłem. — Zapowiedź przyszłej korespondencji.

Przedewszystkiem unikam porównania Krynicy ze Szczawnicą. Dyskretnie nawet przechodzę nad arystokratycznym tytułem, który się Krynicy z wieku i stanowiska należy — nie chciałbym bowiem wywołać polemiki, bo gdy takie urodziwe panie, jak Szczawnica, Krynica i Polemika, zaczną się sprzeczać choćby o drobnostkę, choćby o tytuł, to zrobi się z tego dużo kaszy, ale nic więcej Krynica ma wszystkie powaby, jakby Kaczkowski powiedział „dziwożony", ale w toalecie strojnej damy z dużego miasta. Natura obdarzyła ją wszelkimi wdziękami, jakimi chce i może rozporządzać — mimo to, jest tu wszystko po miejsku, zacząwszy od wszelakiego rodzaju sadzenia się na komfort, a skończywszy na dziurawych chodnikach, które za często przypominają „pańskie" ulice po Rzeszowach, Jarosławiach i Wadowicach. Ma też Krynica jednę właściwość, rzucającą się odrazu w oczy: jest nią liczebna przewaga kobiet nad mężczyznami. Uderza ona na deptaku, u źródeł, w kąpielach, w restauracjach, a przedewszystkiem w teatrze, w którym na dziesięć pań przypada jeden mężczyzna, wyglądający wśród rozkosznych róż, uśmiechniętych fiołków i zażywnych georginij, jak ogórek czasem zielony, czasem trochę pożółkły, a nierzadko... nadpsuty, lub ukwaszony. Z kwiatów są bukiety, a zawsze są one uśmiechem życia — z zielonego ogórka, wcale jest niezła mizerja, żółty idzie na nasienie, ukwaszony stanowi przystawkę na talerzu, a nadpsuty — ja nie wiem, na co się może przydać nadpsuty ogórek, ale musi się na coś przydać, skoro jest... Zresztą, w miejscowościach kąpielowych, wszystko się może na coś przydać.

Wpadłem do Krynicy, zapchanej od czuba aż do pięty gośćmi. Literalnie nie było się gdzie podziać ze swoją osobą i gdyby nie szanowny p. Znamirowski, nasz poseł do Rady państwa i właściciel tutejszego pięknego hotelu pod „Trzema Różami", który był łaskaw odstąpić mi pokój z własnego mieszkania, byłbym się tułał po Krynicy, jak Marek po piekle, z tą oczywiście różnicą, że krynickie piekło nie jest takie straszne, jak to, po którem wędrował przysłowiowy Marek.

Od czasu, gdym tu był po raz ostatni, nie powiem, aby Krynica wypiękniała, bo zawsze była piękna, ale bardziej wymiastowiła się, co jest może wygodniejsze, ale niekoniecznie piękniejsze. Murów przybyło wiele, z głównego jednak siedliska kąpielowego życia, uleciało dużo w góry dzikiego powabu, co według mego zdania, nie koniecznie pomiędzy *plusy* zaliczyć można. To też Krynicę należy podzielić na dwie połowy: jedna skupiająca się koło deptaku i stanowiąca dość oryginalną, wymytą i świątecznie odświeżoną mieścinę, a druga rozpostarta w okalających lasem zarosłych górach i parkach, buchająca życiem przyrody i taka dziwnie piękna, zdrowa i rozkoszna, że się aż nie chce schodzić na wyfiokowany deptak.

Wiadomo, że Krynica, jako zakład, jest własnością rządu, więc niby wszystko powinno być w porządku, ale niestety tak nie jest, bo wysoki rząd zawsze ją traktuje po macoszemu, nigdy dla niej nie był ojcem, a teraz jest tylko trochę lepszym ojczymem, bo mu córka złote jaja znosi. Porównanie może trochę za ryzykowne ze względu na stosunek rodzinny, ale dokładnie określające stan rzeczy, więc proszę o przebaczenie dla tego dziennikarskiego *lapsusu*.

Tak jest rzeczywiście. Gdy n. p. Marienbad, który jest także instytutem państwowym, cieszy się troskliwą opieką władz rządowych tak, że tańczą koło niego wszystkie powołane czynniki, rząd centralny w Wiedniu klepie tylko Krynicę protekcjonalnie po ramieniu i dobre chęci rządu krajowego ogranicza na każdym kroku i bezustannie z uśmiechem na ustach mówi: *Pas trop de zèle messieurs*!

Zastałem więc w Krynicy sezon w całej pełni: ruchliwy, ożywiony, gorący i w ostatnich dniach pogodny nawet, chociaż nie było jeszcze doby, aby deszcz choć trochę nie popadał. Rojno jest wszędzie, a najwięcej jest gości z rosyjskiego zaboru. Wschodnia Galicja, razem ze Lwowem, daje ich najmniej. Cudzoziemców paczka spora, a wśród nich dużo takich, którzy przybywają nie jako kuracjusze, lecz podróżnicy, na krótki czas. Najwięcej ich przybywa od strony Węgier. Tegoroczny więc sezon w Krynicy zalicza się do wcale pomyślnych i przewyższa frekwencją wszystkie zakłady kąpielowe w Galicji, a z Zakopanem co do liczby osób rywalizuje.

Krynica należy do tych miejscowości, w których się więcej bawią, aniżeli gdzieindziej. I nie może być inaczej, bo panie nasze w tym kierunku próżnować nie lubią i powtarzają sobie za Polem: „Kiedy jeździć, to już sanną", kawalerja zaś dodaje: „A gdy szaleć, to za panną" — ale ponieważ panien do szalenia za mało jest w Krynicy, a i te co są, nie poprzywoziły z sobą hipotecznych dokumentów, więc ak zwykle w Krynicy, mężatki i wdówki robią panieństwu dywersję.

Trafiłem też zaraz na zabawę: była nią loterja fantowa na mający się tu wystawić pomnik Mickiewicza. Odbyła się w parku na Słotwince. Publiczności było dużo i rezultat pieniężny wcale pokaźny. Cel tej zabawy bardzo szlachetny i uznania wszelkiego godny — pewien jednak w niej szczegół nie bardzo się udał szanownym aranżerom. Oto strzelił komuś koncept premjowania na tej zabawie dzieci. Odbyło się to w ten sposób, że np. dziewczynka, która dostała, jako najpiękniejsza, najwięcej kartek od gości, była premjowana i otrzymała wielką lalkę, a potem podniesiono ją z estrady do góry i oczywiście posypały się oklaski. Mniejsza o to, że zawczesne jest takie puszczanie dziewczyn na loterję, ale czy podobnego rodzaju zabawka, łechcąca wszystkie niezdrowe instynkty w dzieciach, jest w gruncie pożyteczna, chociażby się miała przyczynić do postawienia pomnika Mickiewiczowi — pozwalam sobie wątpić. Dziecko, jak każde dziecko — coś mu tam niezawodnie zaczmyrało w serduszku, zaczęły pulsować instynkciki kokieteryjne, które mają i tak zadużo żywiołowej siły i nie potrzeba ich bynajmniej pobudzać, bo nawet ścięte przez mróz życia, odrastają, jak szparagi, ale widok tych mam, których zazdrość zeszpeciła twarze, bo ich córeczki nie zostały „premjowane" i krzyżujące się dwuznaczniki o tych mamach, które starały się o kartki do „premjowania" — stanowiły rys co prawda charakterystyczny, ale nie bardzo wesoły.

Ten też epizod „premjowania" wywołał ogólny niesmak. Nie brak jednak było wesołych epizodzików. Pomiędzy fantami do wygrania były i żywe okazy. P. Nałęczówna, art. teatru lwowskiego, wygrała barana, jeszcze nieostrzyżonego...; koleżankę jej p. Jankowską, los wyposażył gęsią... Co z nią zrobiła — nie wiem — mówią, że każe ją zarżnąć na czarninę — potrawa, jak wiadomo, spełniająca w matrymonjalnych stosunkach, na zabitem Mazowszu rolę niemej odprawy dla konkurenta. Ta sama „czarna polewka" na Litwie spełnia takie same obowiązki. Dla nadobnej i młodej artystki wygrana więc gęś, może się przydać na coś... Ja wygrałem dwie kaczki. Złośliwie mi się los przysłużył. Ponieważ, jako dziennikarz, swoich własnych mam pod dostatkiem, zamieniłem się z pewną panną na chudego koguta i ofiarowałem go dyrygentowi świeżo tu zawiązanej amatorskiej „Lutni".

Gdy to piszę, otrzymałem zaproszenie na dzisiejszą zabawę „Sokołów" z Nowego Sącza, połączoną z gimnastycznemi ćwiczeniami na boisku. O tym sokolskim balu, o przedstawieniu gimnastycznem, o zapowiedzianym koncercie znanego barytona p. Górskiego, o teatrze lwowskim, jak również o wielu innych rzeczach, napiszę w przyszłej korespondencji. *Zet.*

ZE SWIATA.

Berlin 8 sierpnia.

Drugi księżyc ziemi i jego obserwacje.

Dnia 30 czerwca 1898 roku, zauważono w Hamburgu na tarczy słonecznej między godz. 5 a $7^1/_2$ wieczorem, czarną, okrągłą plamę z prawej ku lewej stronie z góry na dół się poruszającą, która w tym czasie prawie $^1/_3$ tarczy słonecznej zasłoniła. Niestety obserwacja skończyła się o godz. $7^1/_2$ z powodu chmury, która zasłoniła słońce. Użyto najpierw rozciągalnej lunety i obserwowano refleks słońca na białej kartce papieru. Potem użyto lunety astronomicznej i widziano obraz odwrócony. Wyniki tego badania zestawiono w osobnym szkicu. Obserwujący to zjawisko Ferdynand Dannmeyer i Jan Binga wyrażają przekonanie, że nie była to zwykła plama słoneczna, ponieważ 1) za szybko słońce przebiegła, 2) przebiegła z prawej strony ku lewej, 3) przebiegła po linji ukośnej i 4) plama była okrągła i nie taka jak zwykłe plamy słoneczne.

Obserwowane ciało jest to mały towarzysz ziemi, który tymczasem nazwany został drugim księżycem. Z ostatnich trzech przejść tego księżyca pokazuje się, że od jednego spotkania ze słońcem do następnego, potrzebuje 177 dni; to jest 6 razy tak długiego czasu, jak nasz wielki, jasny księżyc.

Dnia 16 lutego 1897 roku, widzieli to zjawisko równocześnie artysta-malarz p. Wallner w Monachjum i urzędnik pocztowy Rehm w Sztuttgarcie. Ostatni prowadził dziennik, z którego wyciągi brzmią: „Dziś rano o godzinie 8·45 obserwowałem na środku słońca wielką plamę słoneczną. Łatwo możnaby ją było dojrzeć wolnem okiem, gdyby nie słońce, które raziło w oczy. Plama była bardzo wielką, bo średnica jej wynosiła $^1/_{10}$ średnicy słońca. O godzinie 9-tej była jeszcze tej samej wielkości, jednak o godzinie 12·45 po popołudniu nie mogłem jej znaleść przy pomocy dalekowidza". Zupełnie to jasne, bo w przeciągu 4-ch godzin „nowy księżyc" minął już tarczę słoneczną.

Dalej widzialnym był ten sam księżyc na słońcu 5 lutego 1898 równocześnie w Wiesbadenie o 10-tej rano przez p. Wilhelma Bochwitz i o 5 godz. popołudniu w Chinach w Wunhangu przez trzech niemieckich oficerów, pozostających w służbie chińskiej pp. Hoffmanna, Fuchsa i Wetzela.

Najdawniejsza, prawdziwa wiadomość o tym księżycu znajduje się w Saksonji w *Allgemeine geographische Ephemeriden* z września 1798 roku. Wiadomość tę nadesłał głośny pisarz profesor Lichtenberg z Göttingen. Jest to odpis z dziennika jego brata, legacyjnego radcy książęcego w Gotha. Ciekawy opis brzmi: „Gdy w roku 1762, 19 listopada, jechałem w towarzystwie p. Pöllnitz z Emskirchen, ostatniej stacji pocztowej, między Würtzburgiem a Erlangen, do Erlangen, zaledwie słońce weszło, zwrócił nam uwagę sługący, że na słońcu pokazują się jakieś plamy. Usadowiliśmy się w ten sposób na wozie, że dokładnie widzieliśmy przed sobą jak zwykle przy wschodzie powiększoną i jak krew czerwoną tarczę słoneczną. Obserwując ją pilnem okiem, taksamo, jakby wschodzący księżyc, zobaczyłem, ku memu nie małemu zdziwieniu, na północnej krawędzi słońca, pięknie zaokrągloną plamę, której średnica miała więcej prawie, jak $^1/_{12}$ średnicy tarczy słonecznej. Okrągły zakrój tego zjawiska już przy pierwszem spojrzeniu kazał domyślać się, że to nie jest zwykła plama słoneczna. Po chwili przekonałem się, że wcale nie mylne było moje przypuszczenie, bo ciało to zupełnie widocznie zmieniało położenie.

Przyspieszyliśmy jak tylko można było, aby przed zniknięciem owego zjawiska zdążyć do Erlangen. Zależało mi na tem bardzo, częścią, aby postarać się o lepszy przyrząd obserwacyjny, niż przedziurawiony papier, którego musieliśmy użyć, gdy słońce wyżej się wzniosło, już to, aby znaleść człowieka, na którego własną obserwację moglibyśmy się w danym wypadku powołać. Ciało to zbliżało się ku północnej krawędzi tarczy słonecznej, o ile mogłem zauważyć gołem okiem. Nareszcie przybyliśmy do Erlangen. Udałem się natychmiast, nie tracąc chwili czasu, do profesora Arnolda, który w kilku sekundach poczynił wszelkie przygotowania do obserwacji, jednak ciało znikło, a słońce pojawiło się czyste i bez plam. Z dat

zebranych co do czasu wynika, że ciało to przebiegło w przeciągu 3 godzin 70° na tarczy słonecznej.

W tym samym zeszycie radca dworu Lichtenberg, podaje wyciąg z pisma książęcego komisarza lasów Hoffmanna w Georgenthal niedaleko Gothy: „Anno 1764. W pierwszych dniach maja podczas podróży do Windbretu słońce wschodziło jak zwykle; obserwując tę majestatyczną gwiazdę, zauważyłem na tarczy słonecznej zupełnie czarne, okrągłe ciało, zajmujące $^1/_{15}$ średnicy słońca, które od północy ku południowi nieco niżej punktu środkowego w nachylonym kierunku poruszało się. Jak przed tem, tak i potem to samo zauważyłem. Zjawisko to zaintrygowało mnię niezmiernie, więc obserwowałem je bardzo dokładnie i wpadłem na myśl, czy nie ma w naszym systemie słonecznym ciał, które odbierają promienie światła od słońca i napowrót je oddają, to też widzialne mogą być tylko na tarczy słonecznej“.

Obserwacja następowała trzykrotnie w 177-dniowym okresie. Komisarz lasów Hoffmann miał rację, bo tak jest w rzeczywistości. Ciemne księżyce są otoczone gazami podobnymi do tych, które nawet przy świetle zorzy północnej pozostają ciemnymi, podczas, gdy inne gazy świecą jakby w płomieniach. Odkrycie nowych gazów w naszej atmosferze doprowadziło do innych nowych wyników. W ten sposób nowe badania dają coraz nowe wyniki.

Jeżeli mimo tego wszystkiego jest jeszcze dużo niewiernych Tomaszów, którzy wątpią o istnieniu dwóch księżyców ziemi, to równi oni są tym swoim poprzednikom, którzy przed 100 laty nie chcieli wierzyć w spadające meteory. Dopiero deszcz meteorów, który spadł na ziemię, przekonał ich o prawdzie postawionej teorji, gdyż prawda i logika rozumu ludzkiego musi zwyciężyć metodę zamykania oczu na prawdę.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Stanisława Rischkę i Stanisława Żeleńskiego adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Namiestnik przeniósł starszych inżynierów Franciszka Piszczka z Jasła do Lwowa, Zygmunta Machniewicza ze Stanisławowa do Stryja i Karola Wojciechowskiego z Przemyśla do Jarosławia, dalej inżynierów Władysława Sroczyńskiego z Niska do Jarosławia i Zygmunta Zielińskiego z Przemyśla do Jasła, wreszcie adjunkta budownictwa Stanisława Rischkę ze Lwowa do Stanisławowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł: oficjałów kancelaryjnych II klasy Aleksandra Lacka z Kałusza do sądu krajowego we Lwowie, Leopolda Schweissera z Horodenki do Tarnopola, Łazarza Waltera z Nowego sioła do Tarnopola, Jana Sciobłowskiego ze Śniatyna do Sambora, Władysława Grzywackiego z Sołotwiny do Mikołajowa, Józefa Juljana Schellera z Ustrzyk do Przemyśla, Józefa Lifschitza z Mostów do sądu krajowego we Lwowie, Marjana Tustanowskiego ze Zborowa do wyższego sądu krajowego we Lwowie, Ferdynanda Antoniego Bobryko z Lutowisk do Sanoka, Mikołaja Machlaja z Sieniawy do Birczy, Bazylego Bieleckiego z Rożniatowa do Drohobycza, Alfreda Majerskiego z Borszczowa do Tarnopola, Józefa Turka z Medenic do Drohobycza, Franciszka Wełdycza z Mielnicy do Stryja, Marcina Gwoździa z Birczy do Mościsk, Piotra Kościuka z Boryni do Sambora, Jana Jordana z Krakowca do Kołomyi, Marjana Kaweckiego z Bursztyna do Złoczowa, Adolfa Bechera ze Stanisławowa do sądu krajowego we Lwowie, Ferdynanda Langa ze Starego miasta do Sambora; przeniósł kancelistów sądowych Mieczysława Witkowickiego z Tyśmienicy do Podhajec, Adolfa Dębickiego z Radziechowa do Stanisławowa, Wilhelma Klamuta z Bóbrki do sądu krajowego we Lwowie, Witalisa Liskowackiego z Kałusza do Stryja, Henryka Rzuchowskiego z Chodorowa do Brzeżan, Adolfa Aurzeckiego z Czortkowa do Mościsk, Władysława Laurosiewicza z Rymanowa do Winnik, Józefa Tis ha z Kossowa do Dobromila, Władysława Wesołowskiego z Mikołajowa go sądu krajowego we Lwowie, Franciszka Teofila Jaśkiewicza z Czortkowa do Cieszanowa, Michała Denysa z Żółkwi do sądu krajowego we Lwowie, Kazimierza Georga z Łąki do Sanoka, Szymona Radzyewicz Winnickiego z Kossowa do Podburza, Leopolda Dombrowskiego z Sieniawy do sądu krajowego we Lwowie, Izydora Łopatyńskiego z Mostów do Stanisławowa, Franciszka Wojtowicza z Lutowisk do Gródka, Jana Bokałę z Niemirowa do Mikołajowa, Michała Prokopowicza z Rawy do Stanisławowa, Izydora Schöpsa z Birczy do Szczerca, Jana Drewnickiego z Tłustego do Skolego, Jana Dziorbę z Ustrzyk do Przemyśla, Zygmunta, vel Szamę Koka z Wiśniowczyka do Buczacza, Ludwika Schmidta z Delatyna do Żółkwi, Stanisława Bukowskiego z Tłustego do Birczy, Leopolda Walzera z Sądowej Wiszni do Kołomyi, Marjana Bolesława Olechowskiego z Budzanowa do Sądowej Wiszni, Mieczysława Burczyka z Żurawna do Delatyna, Jakóba Tanda z Kulikowa do Seretu, Antoniego Dobrzańskiego z Wiśniowczyka do Starego miasta. Grzegorza Hermanna z Borszczowa do Niżankowic.

Konkurs. Na mocy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 19 lipca 1899 r. L. 13314 kierownictwo szkoły kowalskiej w Sułkowicach ogłasza konkurs na posadę nauczyciela dla języków polskiego, niemieckiego i rachunków z obowiązkiem pomocy kancelaryjnej.

Z posadą tą, która nadana będzie za kontraktem, połączona jest roczna remuneracja w kwocie dziewięciuset złr. i to z zapewnieniem, że kandydant należycie ukwalifikowany, któremu posada ta będzie nadana, otrzyma urlop od Rady szkolnej krajowej z zastrzeżeniem posady nauczycielskiej, którą obecnie zajmuje.

Kandydaci poniżej lat 35, posiadający egzamin wydziałowy z I grupy, mogą wnosić podania wystosowane do Wys. Ministerstwa wyznań i oświaty na ręce kierownictwa najpóźniej do 10 sierpnia b. r.

KRONIKA.

Kraków, 10 sierpnia.

Kalendarz kościelny. W czwartek Wawrzyńca, męczennika i Filomeny, panny, męczennicy; w piątek Zuzanny, panny, męczennicy; w sobotę Klary, Hilarji i Felicysymy, panien.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę. jeżeli trzyma przepisaną miarę, toż samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w czwartek o godz. 4 minut 25, zachód przypada o godzinie 7 minut 7, długość dnia godzin 14 minut 42.

Stan powietrza. Dnia 10-go sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 741,8, termometr + 11·3 C., wilgotność 87%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Egzamin państwowy z gimnastyki na nauczycieli w szkołach średnich zdali przed Krakowską komisją pp.: Karol Gajewski nauczyciel ludowy w Łobzowie, Jan Koim słuchacz filozofji w Krakowie, Teofil Orzelski nauczyciel ludowy w Krakowie, Ignacy Sosnowski słuchacz filozofji w Krakowie i Jan Waszkiewicz; dwaj ostatni z odznaczeniem.

Konkurs malarski. Komitet wystawy ilustrowanych kart korespondencyjnych w Krakowie, ukonstytuowany z łona „Czeskiej Besedy“ w Krakowie, rozpisuje niniejszem konkurs na projekty rycin na pocztowe karty korespondencyjne. Prace konkursowe przedstawione być mają na kartonach w poczwórnej wielkości karty koresp. t. j. w wymiarze 18×28 ctm., a rycina wykonana być może akwarelą, sepją lub kredką tak, by łatwo dała się reprodukować. Rycina nie może zajmować większej części karty jak $^3/_4$ strony przeznaczonej na korespondencje. Do konkursu przypuszczone będą jedynie prace artystów narodowości słowiańskich z szczególnem uwzględnieniem motywów narodowych i swojskich. Każda praca oznaczoną być ma godłem, nazwisko zaś autora ukryte winno być w zapieczętowanej kopercie z tem samem godłem na wierzchu. Termin ostateczny nadsyłania prac oznacza się na dzień 25 sierpnia b. r. o godz. 12 w południe pod adresem „Czeska Beseda“ Kraków. Komitet ustanawia dla prac wyszczególnionych 3 nagrody pieniężne: 50 koron, 25 kor., 10 koron, nadto dwa dyplomy honorowe. Projekty nagrodzone stają się własnością komitetu, na cel wystawy, t. j. budowę pomnika poety czeskiego ś. p. Jabłońskiego, zmarłego w Zwierzyńcu pod Krakowem. Skład jury niebawem będzie ogłoszony. Wszystkie polskie pisma uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

Oszpecenie krakowskich zabytków. Najpiękniejszym zabytkiem średniowiecznego Krakowa jest bezprzecznie zakątek między kościołem N. P. Marji a kościołem św. Barbary z piękną, starą kaplicą zwaną „Ogrojcem“. W ścianach tych świątyń zachowany jest cały prześliczny charakter starożytnego Krakowa. Zapytujemy przeto, dlaczego OO. Jezuici, jako właściciele kościoła św. Barbary, zezwalają p. Julianowi Kurkiewiczowi, aby całemi stosami drewnianych pak i papieru, sięgającemi aż po pierwsze piętro zawalał i szpecił ten tak piękny dla przejezdnych widok? Czyżby nie było sposobów nakłonienia p. Kurkiewicza, aby paki te usunął?

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów z d. 8 sierpnia przeniesione zostało na ulicę Sławkowską l. 14, I piętro.

Ajenci asekuracyjni agitujący na rzecz rozmaitych żydowskich towarzystw asekuracyjnych, operują coraz liczniej między okolicznym ludem na prowincji. Ale wobec odporności i niedowierzania naszego ludu nie musi to być świetny interes, kiedy Józef Świerczyński, agitator stowarzyszeń Victorja czy Gresham, wśród swej urzędowej czynności uciekać się musiał do kradzieży. Złapany na gorącym uczynku kradzieży srebrnej łyżeczki u własnego przełożonego, inspektora towarzystwa, Józefa Zellera, odstawiony został pod „telegraf“.

Mieszkańcy ulic św. Gertrudy i Stradomia narażeni są na dotkliwe przykrości, które zmuszeni są ponosić prawie codziennie po północy, a zwłaszcza nad ranem. Nieznośne orgje wyprawiane przez bandy i zbiegowiska pijackie, jakoteż krzyki przeraźliwe około hotelu „Union“ i „Royal“ przerywają spokojny sen, a niekiedy formalnie nie pozwalają zamknąć oka po całodziennej pracy. Najczęściej to się zdarza w nocy z soboty na niedzielę, lub z święta na dzień powszedni. Dlatego w ostateczności apelujemy do świetnej dyrekcji policji z uprzejmą prośbą, by raczyła się zlitować nad niepokojoną publicznością i zapewnić jej pożądany spoczynek nocny.

Z Warszawy donoszą: Zmarł nagle w Warszawie sekretarz redakcji *Kurjera codziennego* i redaktor *Przyjaciela zwierząt*, ś. p. Jan Barszczewski. Przed kilku dniami powrócił z Zakopanego, dokąd udawał się dla poratowania zdrowia, wczoraj po raz pierwszy po powrocie rozpoczął pełnić obowiązki redakcyjne, o godzinie 3 wyszedł z biura, o godzinie 4 po południu zakończył nagle życie w mieszkaniu własnem, zdala od rodziny, którą wysłał na letnie mieszkanie. Ś. p. Jan Barszczewski był synem wielce szanowanego swego czasu pedagoga, a bratem utalentowanej artystki dramatycznej panny Wandy Barszczewskiej; szkoły średnie kończył w Warszawie, wykształcenie zaś wyższe odebrał w Petersburgu, poczem był urzędnikiem kolei Nadwiślańskiej. Naprzód pracował w *Kur. poran.* przed kilku laty przeszedł do redakcji *Kurjera codziennego*. Pozostawia po sobie pamięć pracownika pilnego, uczciwego, szanowanego przez kolegów. Zmarł, licząc lat zaledwie 38.

Z Wieliczki donoszą: Odbył się tutaj popis fortepianowy młodych uczennic p. Fryderyki Machowej. Jak poprzedni tak i ten świadczy o prawdziwie wysokiej sumienności i umiejętności samej nauczycielki w kierunku muzyki. Z przyjemnością i podziwiem słuchało się występujących młodziutkich sił, wykonujące stopniowo coraz trudniejsze utwory z nadzwyczajną techniką i akuratnością teoretyczną. Zakończenie stanowiło koncertowo odegrane Mendelsohna „Rondo capricioso“ na 2 ręce i tegoż koncert op. 40 G-moll na 4 ręce, poczem jedna z uczennic p. Janina Hojarczyk w imieniu wszystkich przemówiła w pięknych, rzewnych słowach podzięki do swej ze wszech miar zacnej i na prawdziwe uznanie zasługującej nauczycielki, wręczając jej misternie ułożone piękne świeże kwiaty.

Kasa oszczędności w Wadowicach przysyła nam sprawozdanie za rok 1898, dowodzące kwitnącego stanu tej instytucji. Gotówka w kasie wynosiła w tym roku 54.066 złr. 72 cnt. Wkładki oszczędności z odsetkami skapitalizowanemi 1,463.919 złr. 79 cnt., czysty zysk za rok 1898 wynosi 12.736 złr. 67 cnt. Tej wzorowo prowadzonej instytucji krajowej i chrześcijańskiej nadal „Szczęść Boże“!

Wieczór humorystyczny urządził dnia 1 b. m. w Truskawcu p. Konstanty Celiński z dużem powodzeniem. Licznie zebrana publiczność bawiła się bardzo dobrze. Celiński ma zamiar objechać wszystkie większe miejsca kąpielowe galicyjskie, z nowym, bardzo urozmaiconym programem, złożonym z monologów humorystycznych.

Z Ciężkowic piszą do nas: Staraniem bawiącej w miasteczku naszem młodzieży akademickiej odbył się tu w sobotę dnia 5 b. m. wieczorek ku czci Juljusza Słowackiego. Czynny udział w wieczorku wzięły nietylko siły miejscowe, lecz i zamiejscowi goście, przybyli na wyraźne zaproszenie komitetu. We wspaniale przystrojonej sali szkolnej, przed biustem wieszcza, odśpiewał chór z Tarnowa pod batutą p. Wilczyńskiego "Pieśń harfiarzy“ z „Balladyny“, poczem młody poeta p. Jan Pietrzycki w prześlicznej przemowie wykazał zasługi wieszcza na polu literatury naszej, wpływ jego na poezję współczesną, a zakończył fantazją-apoteozą ku czci Słowackiego, którego prochy odda niebawem naród „w straż kolumnowym czołom“. Z następnych produkcyj na szczególniejszą uwagę zasłużyła gra fortepianowa panny K. i śpiew solowy panny P. — a całości wieczorku dopełnił odczyt o Słowackim, wygłoszony przez dra Gumowskiego, dość udatna deklamacja panny B. i cały cykl najnowszych utworów śpiewackich, wykonany przez chór męski. Czysty dochód z wieczorku, przeznaczony na sprowadzenie zwłok Słowackiego do Krakowa, złożył komitet w ręce p. Pietrzyckiego.

Z Uścia solnego piszą do nas: Dnia 7 bm. (zamiast w sobotę 5 b. m.) jako w 35-letnią rocznicę śmierci 5 członków rządu narodowego, powieszonych przez Moskali w Warszawie, zostało odprawionem w tutejszym kościele parafialnym staraniem miejscowego komitetu i młodzieży, bawiącej tutaj na wakacjach, uroczyste nabożeństwo żałobne. Chór tejże młodzieży odśpiewał podczas Mszy św. pieśni: "Dies irae“, „Boże Ojcze“, Z dymem pożarów“ i „Boże coś Polskę“. Komitet składa więc publiczne podziękowanie tutejszemu proboszczowi, ks. Balińskiemu, za bezinteresowne odprawienie Mszy św., również p. Markiewiczowi, lekarzowi okręgowemu i młodzieży, tak paniom, jakoteż i panom studentom, za żywy udział w urządzeniu tegoż nabożeństwa i chóru.

Z Izby sądowej. Z Wiednia donoszą: Osławiony już skąd inąd „I austr. zakład ubezpieczeń na wypadek służby wojskowej w Wiedniu“, z okazji procesu, jaka się dziś odbyła przy tutejszym sądzie powiatowym dla I dzielnicy przeciw jednemu z ubezpieczonych o zapłatę premji, zdradził ponownie arcyciekawe praktyki, jakiemi się posługuje w łowieniu klientów.

Oto w marcu b. r. zjawił się u oficjała podatkowego, p. Błaszkiewicza w Starej Soli, jakiś jegomość i zaczął go nakłaniać do ubezpieczenia swojego synka w zakładzie wymienionym. P. Bł. nie chce o tem ani słyszeć, a kiedy wszystkie ataki krasomowcze pozostają bez skutku, wyciąga ajent jakiś kawał pa-

pieru i prosi p. Bł. o łaskawe stwierdzenie podpisem, iż mówił z ajentem, aby tenże wobec zakładu miał dowód, że przybył do Starej Soli.

Z dobrego serca i dla pozbycia się natręta, podpisał p. Bł. ten „certyfikat obecności“ — i historja poszła w kompletne zapomnienie aż do chwili, kiedy p. Bł. doręczono pozew o zapłacenie 19 kor. 8 hal. tytułem premji za asekurację syna w wiedeńskim „Zakładzie ubezpieczeń na wypadek służby wojskowej“!!

Po przejściu pierwszego zdumienia wobec podobnej napaści, poruczył p. B. zastępstwo w tej sprawie tutejszemu adwokatowi drowi Józefowi Zipserowi, który na dzisiejszej rozprawie oprócz wielu innych wadliwości wniosku asekuracyjnego, wskazał przedewszystkiem na charakterystyczną okoliczność, iż wyciąg z warunków ubezpieczenia umieszczony na blankiecie wniosku asekuracyjnego, różni się w wielu punktach od statutu potwierdzonego przez ministra spraw wew. w d. 3 listopada 1898 r. Jaskrawą tego ilustracją jest fakt, iż kiedy według § 6, art. 46 statutu, należytość za wystawienie policy wynosi 50 ct. aż do 500 złr. sumy ubezpieczonej, to według (fałszywie oznaczonego) 7 wyciągu zamieszczonego na wniosku asekuracyjnym, należytość za policę wynosi 40 ct. od każdych 100 złr. sumy ubezpieczonej. Zakład oszukuje zatem na podstawie nie istniejących, a dowolnie skomplikowanych przepisów, albowiem pobiera nieprawnie za policę do sumy 500 złr. zamiast 50 ct., kwotę 2 złr.

Dalej jednak, według przepisów statutu, układ asekuracyjny może być zawarty tylko po przedłożeniu metryki chłopca i świadectwa lekarskiego o stanie zdrowia ojca, po za tem zaś postrach jest prawnie ważny wtedy dopiero, kiedy ubezpieczony uiścił całoroczną premję i otrzymał policę.

W danym wypadku, ani jeden z tych warunków nie został spełniony, wobec czego dr Zipser udowodniwszy, iż prawnie obowiązujący układ wcale do skutku nie doszedł, uzyskał oddanie zakładu powodowego z jego pretensją i skazanie go na poniesienie kosztów procesowych.

Z tej całej historji, ten jednak wypływa morał, że Galicja jak w wielu podobnych wypadkach, tak i tym razem jest polem eksperymentów dla rozmaitych wyzysków i „gründerskich zakusów“ z Wiednia. Taki n. p. zakład ubezpieczeń od służby wojskowej, operuje ogromnym aparatem akwizycyjnym, gadatliwością ajentów wymusza, lub jak w powyższym wypadku wyłudza podpisy na wnioskach asekuracyjnych, zapozywa natychmiast o zapłatę premji, a ponieważ pozwani najczęściej nie jawią się na terminach, zapadają wyroki zaoczne, egzekucje i t. d. dopokąd nie nastąpi storno policy, ze stratą kwot przez stronę wpłaconych.

W ten sposób kieszeń „pasożyta“ daje przedsiębiorstwom „silnego ekonomicznego Wiednia“, potrzebny kapitał obrotowy.

Nowy aparat. Jeden z warszawskich elektrotechników sporządził bardzo pożyteczny przyrząd, stanowiący połączenie fonografu z dzwonkiem alarmującym, a to w celu zabezpieczenia mieszkań od złodziei. Aparat działa w ten sposób, że gdy złodziej otwiera drzwi, to fonograf zaczyna głośno wołać: „ratunku“, „złodzieje“ lub inne tym podobne słowa. W tych dniach mają się odbyć próby publiczne z tym aparatem.

Wzrost zbrodni w Berlinie. Berliński *Local Anzeiger*, opierając się na danych statystycznych, zaczerpniętych w dyrekcji policji, donosi, iż liczba zbrodni, popełnianych w Berlinie, wzrasta niesłychanie. W roku 1876 zaprowadziła policja berlińska album, w którem umieszczano podobizny wszystkich zbrodniarzy: morderców, złodziei, fałszerzy monet i t. p. Z końcem roku uzbierano 764 podobizny. Od roku 1876—1898 ludność Berlina podwoiła się, liczba zatem zbrodniarzy mogła również zwiększyć się w dwójnasób, okazało się wszakże, iż w albumie za rok 1898 figuruje zamiast 1.500, 17.980 podobizn zbrodniarzy. Liczba morderców wzrosła z 12 do 69, złodziei kieszonkowych zaś posiada obecnie Berlin 1.258, zamiast 138.

Fortepian jako curiosum. Dnia 27-go kwietnia ogromny cyklon zniszczył miasteczko Kirksville w Stanach Zjednoczonych. W jednym z domów leżących w środku drogi cyklonu, znajdował się fortepian. Dom został zburzony na drobne drzazgi, ale fortepian został uniesiony przez cyklon, i 1000 stóp dalej spadł na dach innego domu, i przebiwszy dach i powałę, stanął w jednej z izb. Także i ten drugi dom jest zburzony, ale dziwnym wypadkiem fortepian pozostał nienaruszony, i tylko złamane miał pedały i jednę z płyt pudła. Klawisze i młoteczki najzupełniej zostały nienaruszone i w doskonałym są stanie. Fortepian w takim stanie, w jakim go znaleziono, wystawiony jest obecnie w Chicago a pewien znany pianista oświadczył po wypróbowaniu go, że byłby gotów dać natychmiast na nim koncert.

Epidemja całowania, która ujawniła się w Ameryce (jak wiadomo, 10.000 Amerykanek ucałowało publicznie porucznika Hobesa za bohaterstwo, okazane w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej), spowodowała prof. Lombroso do napisania w ostatnim numerze *Pall Mall Magazine* ciekawego studjum o całusach. Wobec rezerwy, jaką nakładają sobie ludzie rasy anglo saskiej w stosunkach towarzyskich, wystąpienie Amerykanek uchodzić może za fenomen. Pocałunek, do dziś dnia jeszcze nie przyjęty przez Murzynów w formie dotknięcia ust, był początkowo tylko oznaką przywiązania między rodzicami a dziećmi. Całowali się tylko rodzice z dziećmi, jak świadczą Homer i staroindyjskie poezja sanskryckie. Pierwotnie był pocałunek prostem zbliżeniem ust suchych niemowlęcia przez usta matki. Całowanie się było długo przywilejem kobiet. Dopiero później, gdy uczucie miłości małżeńskiej przeważyło miłość macierzyńską, stał się całus wyrazem tkliwej pieszczoty między osobnikami płci obojga. Całus wyraża zresztą, jak świadczą dzieje starożytne i nowożytne, oraz Stary i Nowy Testament, nietylko miłość, ale także szacunek. Mianowicie wśród katolików jest pocałunek symbolem czci głębokiej. Całujemy przecież znaki religijne, obrazy i relikwje świętych. Ponieważ kobieta przywiązuje więcej wagi do oznak zewnętrznych niż mężczyzna, jest pocałunek w jej oczach najwyższym symbolem oddania się, czci i szacunku. Małgorzata szkocka, córka Ludwika XI, pocałowała słynnego kaznodzieję, ks. Chartier, gdy tenże zasnął, mówiąc: „Nie mężczyznę całuję, lecz usta miodopłynne!“ My, Polacy, całujemy się bez porównania częściej, niż inne narody; to też niema bodaj u nas poety, któryby nie opiewał pocałunków.

Ze Lwowa piszą do nas: Towarzystwo śpiewackie „Echo“ ze Lwowa, urządza, jak dotychczas corocznie, szereg koncertów po naszych uzdrowiskach, w których weźmie także udział jako solista zaszczytnie znany tenor opery lwowskiej p. Orzelski. W dniu 6 sierpnia śpiewała drużyna „Echa“ w Truskawcu, 7-go w Rymanowie a 9 go w Krynicy. Dnia następnego t. j. 10 sierpnia próbuje „Echo“ po raz pierwszy sił swoich po za granicami polskiej ziemi, urządzając koncert w Bardjowie na Węgrzech. We wszystkich tych miejscowościach objawia się już dzisiaj nader żywe zainteresowanie dla występów naszych dzielnych śpiewaków, szczególnie cieszy się węgierska publiczność na to, iż usłyszy cały szereg nieznanych jej jeszcze polskich pieśni. Pod adresem nadobnych kuracjuszek dodajemy jeszcze, że po każdym koncercie nastąpi reunion, który trwać będzie tak długo, póki na to pozwoli srogi lekarz zdrojowy, bo co do Echistów, to ci mają zdawna już uzasadnioną sławę, że również wytrwale tańczą jak śpiewają.

Włościanie gminy Żegice, pow. krośnieńskiego, pragnąc uwolnić się od świadczonych im łask przez miejscowego żyda, poszli z prośbą do właściciela owej wioski p. Karola Klobassy-Zręckiego, by im pomógł do zbudowania domu dla Kółka rolniczego. P. Klobassa, przychylając się do ich prośby, oddał im na własność bezinteresownie piękny, prawie nowy dom murowany, mieszczący kilka pokoi i salę bawialną. Oby ten czyn posłużył za wzór innym, a biedny lud wiejski z uścisków Izraela z czasem możeby się oswobodził.

W Zakopanem w czwartek d. 10 b. m. odbędzie się wieczorek z odczytem ks. Londzina i amatorskiemi produkcjami deklamacyjno-muzycznemi — na dochód gimnazjum cieszyńskiego. Umieszczenie i ugoszczenie przez cały czas gości śląskich wziął na siebie całkowicie znany patrjota hr. Wł. Zamoyski.

Morderstwo. Z Przemyśla donoszą, że w niedzielę wieczorem jacyś trzej żołnierze czerniowieckiego pułku piechoty nr. 40 zamordowali tam w rynku pewnego stróża kamienicznego, ojca licznej rodziny. Sprawców na razie nie wyśledzono.

Morderstwo rytualne w Polnej. Jak wiadomo, na doniesienie żyda Lustiga został aresztowany żyd bez zatrudnienia, Bertold Fried, który według zeznań Lustiga, sam się przed nim wywnętrzył, że brał czynny udział w morderstwie Agnieszki Hruzy w Polnej. Bertold Fried zaprzeczał temu stanowczo i starał się udowodnić niewinność w ten sposób, iż twierdził, że od 23 marca do 3 kwietnia leżał w szpitalu, a tem samem nie mógł być obecnym przy morderstwie, popełnionem 26 marca. Zarządca szpitala, jakoteż dozorczyni przyznają, iż rzeczywiście Fried w tym czasie znajdował się w szpitalu w Humpolec. Na tej podstawie uwolniono go w zeszłą sobotę. Adwokat Baksa jednak, do którego zgłosiła się wielka liczba świadków, dowodzących stanowczo, że Fried podczas świąt wielkanocnych bawił w Polnej, udał się tymi dniami do Humpolec, aby wznowić dochodzenie. Skonstantowano wkrótce, że książka robocza Frieda miała wprawdzie stampilę szpitalną, ale nie było podpisu tego lekarza, który go z zakładu uwolnił. Wznowione dochodzenia przez komitet prawniczy, utworzony przez adwokata Baksę, mający wielu świadków, ma się na ukończeniu. O rezultacie dochodzeń musi być zachowane ściśle milczenie.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W czwartek, dnia 11 sierpnia: „Piękny cygan“, w 4 aktach.

W piątek, dnia 12 sierpnia: „Piękny cygan“, w cztech aktach.

HUMOR.

Miała panna dużo wdzięku,
Ale papa nie miał — brzęku,
Więc, gdy przyszło do ożenku.
Zrobiło się dużo — jęku.

Mąż, który w jakimś wyczytał autorze.
Iż człowiek wszystko, co chce zrobić, może,
Gdyż wolną wolą zos ał obdarzony.
Rzekł: „Kto to pisał, nie musiał mieć żony“.

— Pożycz mi guldena.
— Nie mam przy sobie!...
— A w domu?
— W domu?... Dziękuję, wszyscy zdrowi!...

Tajemnica zgonu Fr. Zimy.

Dr Jakliński pisze w jednym z dzienników lwowskich: „Fachowy lekarz w *Głosie Narodu*, krytykując orzeczenie policyjno-lekarskie w *Słowie polskiem* pomieszczone, wedle którego dyr. Zima „zmarł śmiercią nagłą i naturalną“, twierdzi, że przy miażdżycy ogólnej tętnic tylko wtenczas nastąpiłaby śmierć nagła, gdyby nastąpiło pęknięcie tętnicy i krwotok wewnętrzny, w następstwie tego twierdzi, że śmierć szybka skutkiem miażdżycy tętnic jest tu wykluczona. Ów fachowy lekarz, rozpatrując szczegóły sekcji, wyklucza także naturalną śmierć nie nagłą wskutek osłabienia funkcji serca, gdyż nie znaleziono większej ilości skrzepów w komórkach sercowych.

Mnie się zdaje, że odmienne zdanie lekarza z *Głosu Narodu*, polega na odmiennem pojęciu wyrazów: „śmierć nagła“. Wyraz „nagła“ nie powinien był być w orzeczeniu lekarskiem użyty. Powiedziećby tu raczej można, że miała miejsce śmierć niespodziewana — ale i to nie dla lekarza, który chorego kilka dni przed śmiercią badał.

Dla lekarza czytanie opowiadania Czerwińskiego o ostatnich chwilach zmarłego wystarczyło aby sobie wytworzyć już naprzód obraz sekcji, zupełnie zgodny z obrazem, jaki protokół sekcji wykazał. Ja n. p. powołuję się na świadectwo radcy sądowego p. Taniaczkiewicza, że w pogadance prywatnej opowiadałem mu jeszcze przed ogłoszeniem protokołu sekcji, że znajdzie się zmiany, które później były rzeczywiście stwierdzone i na tej podstawie twierdziłem z wielkiem prawdopodobieństwem, że o otruciu mowy nie ma.

Dyr. Zima po wizycie rodziny był nadzwyczaj zdenerwowany, potem przechadzał się, płacząc, później czuł się zmęczonym, rozebrał się do bielizny (czuł bowiem instynktownie, że to zmniejszy bezdech), czuł niepokój, nie mógł znaleść odpowiedniej pozy, kładł krzesło na łóżku, aby się na niem oprzeć, zlazł z łóżka, a usiadł na ziemi itd. itd., a w piersiach czuł niepokój.

Otóż wiemy, że tak zachowują się chorzy z niedomogą serca, a nie wiem, jaka trucizna mogłaby w ten sposób działać. A czyż nie było dość przyczyn niedomogi serca? Miażdżyca wszystkich tętnic, a więc i tętnic serca krew doprowadzających, przerost tegoż, a więc w podeszłym wieku i zwyrodzenie grubego a źle odżywionego mięśnia sercowego.

Takie i tak wielką pracę wykonywujące serce musiało raz przestać funkcjonować. Jeżeli przypuszczamy nieraz wstrząs (choc), który skutkiem wrażenia pozbawia nagle życia człowieka, u którego zmian po śmierci nie znajdujemy, dlaczegoż tu nie możemy przyjąć, że silne wrażenie, jakie akt oskarżenia wywarł, poraziło w krótkim czasie przerosłe, zwyrodnione, schorzałe serce starca.

Brak skrzepów w większej ilości, świadczy tylko o tem, że ostatnie wysiłki serca były dość energiczne.

Rozumie się samo przez się, że sekcja policyjno-lekarska, wykluczając „otrucie środkami działającymi miejscowo, w sposób „żrący“, nie miała na myśli środków niszczących gwałtownie tkanny, jak stężone kwasy, ale środki, które działając zabójczo na organizm, zostawiają na błonie śluzowej żołądka nadżerki, jak n. p. arszenik. *Dr Jakliński.*

Odnośnie do tajemniczego zgonu Franciszka Zimy i postępowania z jego zwłokami, otrzymujemy ze strony fachowej prawniczej następujące uwagi:

Według rozporządzenia ministerjalnego z 28 stycznia 1855 Dz. pp. 26, obowiązany jest sąd, a więc w myśl przepisów procedury karnej, sędzia śledczy przedsięwziąć badanie zwłok zawsze

w takim wypadku, jeżeli zachodzi podejrzenie, że denat umarł śmiercią nienaturalną. Tylko wtedy sekcji należy zaniechać, jeżeli z okoliczności wynika bezwarunkowo i niewątpliwie *mit Gewissheit erhellt* (wyraz ten jest obszerniejszy i silniejszy, niż „z pewnością“, użyty w polskim przekładzie Rosenblatta), że śmierć nastąpiła z wypadku albo przez samobójstwo. Dalej wylicza to samo rozporządzenie wypadki, w których bezwarunkowo sekcję sądową zwłok przedsięwziąć należy, a między temi wtedy, jeżeli zachodzi podejrzenie lub jest faktem niewątpliwym, że śmierć nastąpiła wskutek spożycia rozmyślnie sfałszowanego lub w szkodliwem dla zdrowia naczyniu podanego pokarmu lub napoju.

Co to są oględziny sądowo-lekarskie, o tem dokładnie poucza nas procedura karna. Odbywają się one zawsze i koniecznie wobec dwóch świadków sądowych, kieruje niemi zawsze sędzia śledczy, są zatem aktem śledztwa karno-sądowego. Dla tego aktu, t. j. sposobu jego dokonania ustawa daje również ścisłe i dokładne przepisy.

Musi być zatem spisany protokół oględzin „dokładnie i szczegółowo tak, iżby przedstawiał zupełny i wierny obraz oglądanych przedmiotów“. Wybór znawców należy do sędziego śledczego, którym obowiązany jest przed rozpoczęciem czynności urzędowej świętość złożonej przez nich przysięgi, albo też odebrać od nich przysięgę, „że przedmiot oględzin starannie zbadają, że poczynione spostrzeżenia wiernie i starannie opiszą, że wywód oględzin i zdanie swoje z całą sumiennością według najlepszej swej wiedzy i stosownie do zasad swej umiejętności udzielą“ (taki język jest w przekładzie dra Rosenblatta) Oględzinami kieruje sędzia śledczy (§ 123 ust. proc.)

Procedura ze zwłokami ś. p. Zimy była następująca:

Po śmierci Zimy opieczętowano celę, zabrano naczynia, Czerwińskiego usunięto do innej celi, a wezwani lekarze orzekli śmierć z udaru.

Wszystkie te akty są aktami śledczemi; wdrażając je, sąd tem samem stwierdził, że zachodzi podejrzenie śmierci nienaturalnej; winien był zatem sąd postąpić w myśl przepisów ustawy, której jest stróżem i wykonawcą. Tymczasem wedle informacji prasy lwowskiej, przy tych pierwszych aktach śledczych sędziego śledczego nie było, nie spisano też prawdopodobnie protokołu niezbędnego w tym wypadku w myśl § 117 ust. proc.

Następnie na życzenie rodziny postanowił p. prezydent lwowskiego sądu, aby sekcja przedsięwziętą została. Postanowienie takie pana prezydenta o tyle tylko mogłoby mieć znaczenie prawne w tym wypadku, o ileby pan prezydent wezwał prokuratorję do wdrożenia dochodzenia. W tym wypadku znowu obejmuje kierownictwo, akta sekcji — sędzia śledczy. Śledztwa „prezydjalnego“ procedura karna austrjacka — nie zna.

Po postanowieniu śledztwa wydano zwłoki ś. p. Zimy klinice za deklaracją, którą podpisał dr. Sieradzki. Ten akt jest zupełnie nie jasny. Czy zwłoki wydano prywatnie czy z urzędu, nie wiadomo. Jeżeli prywatnie, w takim razie śledztwo wdrożone nie zostało. Cóż zatem znaczyło zabranie naczyń, oględziny pierwszych lekarzy, opieczętowanie celi etc. Jeżeli z urzędu, mógł to uczynić tylko sędzia śledczy, którego śladu trudno się jakoś w tym całym akcie dopatrzeć. Przypomnieć tu także należy zasadę ustawy, że w wypadku sekcji sądowo-lekarskiej, zwłoki winny być o ile możności pozostawione tak, jak je znaleziono. Do tego zapewne zmierzało opieczętowanie celi ś. p. Zimy. Na każdy wypadek zatem postąpiono nietylko niezgodnie z ustawą, ale wbrew ustawie.

Wszystko, co dalej się stało, jest już naturalną konsekwencją pierwszych niekonsekwencyj. Do tej grupy należy przedewszystkiem publikacja protokołu oględzin, polemika na ten temat, wywody i przypuszczenia lekarza, który dokonał obdukcji o psychicznych przyczynach zmian fizjologicznych w zwłokach, czegoby nie pozwolono sobie z pewnością w porządnym protokole sekcji sądowo-lekarskiej, kierowanej przez sędziego śledczego, wreszcie oddanie do analizy treści żołądka znowu, jak wnosić można ze wszystkiego, prywatnie, a więc wbrew ustawie.

Streszczając te uwagi, dochodzimy do następującego wniosku:

Albo zachodziło podejrzenie śmierci nienaturalnej, w takim razie winien był sąd po aktach opieczętowania celi, przechowania naczyń i t. d. wdrożyć śledztwo karno-sądowe — albo śmierć nienaturalna była bezwarunkowo wykluczona, w takim razie sąd nie powinien był, a nawet nie miał prawa zajmować się dalej zwłokami ś. p. Zimy.

Wydawanie tych zwłok z sądu do jakiejś prywatnej sekcji za pokwitowaniem, bez wdrożenia śledztwa karno-sądowego, jest aktem, pod względem prawniczym, niesłychanym.

Takie prowadzenie sprawy spowodowało głównie jej tajemniczość i wzbudziło podejrzenia, które z pewnością nigdy nie ustaną i są źródłem coraz bardziej utrwalającego się przekonania, że nastają u nas stosunki co najmniej... serbskie.

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Wiedeń 9 sierpnia. Adjunktem pomocniczych urzędów lwowskiej prokuratorji skarbowej zamianowany został Emil Korczyński.

Petersburg 9 sierpnia. Rosyjski poseł w Chinach zawiadomił najwyższą radę Tsung-li-Yamen, że rząd rosyjski ostrzega Chiny przed zawarciem sojuszu z Japonją. Sojusz taki obudziłby musiał wielką niechęć w rządzie rosyjskim i miałby bardzo poważne następstwa.

Bruksela 9 sierpnia. W partji katolickiej nastąpiło rozdwojenie. Ultrakatolicka partja Woestego odłączyła się od partji rządowej. Skutkiem tego przesilenie gabinetowe jest bardzo możliwe. Rząd przedstawił się Izbie, oświadczając, że zamierza przeprowadzić reformę wyborczą, opartą na systemie proporcjonalnym i że stawia sprawę reformy wyborczej na porządku dziennym.

Wiedeń 10 sierpnia. Pogłoski o tem, jakoby ustawa o płacy sług państwowych miała być już dzisiaj podwyższona, okazały się fałszywe. Ustawa ta ogłoszona zostanie z końcem przyszłego tygodnia. W każdym razie obowiązywać będzie już od dnia 1 września.

Wiedeń 10 sierpnia. Kanonikiem-schol. w Przemyślu zamianowany został ks. Federkiewicz.

Cilli 10 sierpnia. Z okazji przybycia tu studentów czeskich, napłynęła do Cilli znaczna liczba Niemców z Gracu. Przyszło do bójki i do licznych aresztowań.

Belgrad 10 sierpnia. Proces o zamach na Milana odroczony został na dni 20.

Rzym 10 sierpnia. Pogłoski o nowej chorobie i rzekomych omdleniach Ojca św. są pozbawione wszelkiej podstawy. Ojciec św. jest zupełnie zdrów.

Londyn 10 sierpnia. Z okazji zamknięcia parlamentu, ogłoszona została mowa tronowa. Mowa podnosi przyjazne i pokojowe stosunki ze wszystkiemi mocarstwami i wyłuszcza skutki konferencji pokojowej w Hadze, polegające na odpowiedniem przystosowaniu i rozszerzeniu uchwał konferencji genewskiej i na poruszeniu myśli stałych sądów rozjemczych, zmniejszającej niebezpieczeństwo wojny.

Najważniejszym ustępem mowy tronowej jest ustęp dotyczący stosunków z Transwaalem. Stosunki te — są słowa mowy tronowej — są ciągłem źródłem niebezpieczeństwa dla pokoju. Położenie angielskich poddanych w Transwaalu, nie odpowiada przyrzeczeniom rządu transwaalskiego.

Przy dyskusji w Izbie minister Chamberlain oświadczył, że są bardzo poważne wątpliwości, aby obecny stan rzeczy dał się dłużej utrzymać.

Rio de Janeiro 10 sierpnia. Argentynja, Brazylja i Chili zawarły wzajemny sojusz.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 8 sierpnia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Konsumcja miejscowa, wyczekując ustalenia się cen, pokrywa jedynie najkonieczniejsze potrzeby, a z drugiej strony dowozy zboża, a tem samem i zaofiarowanie tegoż jest chwilowo ograniczone. Ceny nie uległy dziś prawie żadnej zmianie.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	8·75	do	9·15
„ czerwona	„	8·80	„	9·25
„ żółta	„	8·80	„	7·15
Żyto	„	6·60	„	7·20
Jęczmień browarny	„	—·—	„	—·—
Na krupy	„	5·35	„	5·60
Owies	„	5·50	„	6·15
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Konkurs rozpisuje Bursa im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie na rok szkolny 1899/900 na 16 miejsc w tej Bursie, przeznaczonych dla uczniów złoczowskiego gimnazjum religji katolickiej bez różnicy obrządku i narodowości. Przyjęci uczniowie zobowiążą się dopłacać miesięcznie po 8, 10 i 12 złr. Termin do 31 b. m. Podania należy wnosić na ręce dyrektora gimnazjum w Złoczowie. — Dyrekcja zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie na posadę dozorcy więźniów I klasy z poborami 375 złr. i umundurowaniem. Termin do 15 sierpnia.

Konkursy rozpisują: Magistrat miasta Lwowa na cztery premje po 562 złr. 50 ct. z fundacji im. Franciszka Blanka dla ubogich katolickich czeladników rzemieślniczych, posiadających już od władzy przemysłowej upoważnienie do samoistnego wykonywania przemysłu rękodzielniczego. Termin podań o przypuszczenie do losowań upływa z dniem 31 sierpnia. — Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na posadę starszego nauczyciela w szkole mięszanej im. Szaszkiewicza z językiem wykładowym ruskim, z poborami 880 złr. i na posadę starszej nauczycielki w szkole żeńskiej im. Elżbiety z poborami 880 złr. Termin do 30 sierpnia. — Rady szkolne okręgowe w Wieliczce, Turce, Staremmieście i Trembowli na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do końca b. m. — Sąd obwodowy w Suczawie na posadę naczelnika kancelarji w X randze z terminem do 25 sierpnia. — Gmina miasta Ciężkowice na posadę kancelisty, względnie rewizora policji z roczną płacą 240 złr. Termin do 5 września. — Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie na posadę lekarza kolejowego z poborami 1500 złr. Termin do 10 sierpnia.

Kolej państwowa.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4 godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Z Podgórza miasta do Mszany Dolnej**: godzina 8 minut 18 zrana (prócz poprzednich). **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września); godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

L. 1238.

KONKURS.

Rewizora Policji w Grybowie

posada do obsadzenia.

Płaca rocznych złr. 360 i mundur służbowy.

Bezwarunkowo wymagane ukończenie szkoły ludowej i kwalifikacja komendanta posterunku żandarmerji.

Podania udokumentowane, własnoręcznie napisane, **do końca sierpnia.**

Burmistrz
Dr. Jakubowski.

2458 1 3

Zakład wodoleczniczy

JAWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska na Śląsku austrjackim

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.

Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenie wzorowe, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym.

Kierownictwo lekarskie objął od dnia 1-go Maja 1899 specjalista Hydroterapii **Dr Artur Zopoth.** — Kierownik Zakładu i dzierżawca dóbr **Karol Forner.** 1361 27 28



Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 2.

poleca:

Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — **Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 2160

Wszelkie naprawy uskuteczni z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

→ W Niedziele i Święta zamknięte. ←

Maturzysta szkoły realnej

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, zajmujący od lat kilku w tym samym domu posadę guwernera, poszukuje podobnego zajęcia w miejscu lub na prowincyi od września b. r. Na żądanie udzielać może nauki gry na skrzypcach i cytrze. Bliższa wiadomość w biurze ogłoszeń „Głosu Narodu" p. l. **2465.** 2 3

Dom drewniany

nowo wystawiony o sześciu ubikacjach, z zabudowaniami gospodarskiemi, z ogrodem owocowym jednomorgowym i dwoma morgami gruntu w uroczej okolicy **zaraz do sprzedania.** Adres **F. K.** poste-restante **Łukawica ad Limanowa.** 2466 2 3

Dzierżawa.

Od 1 Lipca 1900 r., jest do wydzierżawienia **majątek** w dobrej glebie wynoszący 262 mrg ornego gruntu, w czem 44 mrg. dobrych łąk.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela wiadomości **Fr. K.** poste restante **Myślenice.** 2456 2 3

W bliskości Krakowa, w ślicznem położeniu, wzorowo zagospodarowany,

MAJĄTEK

jest do sprzedania

Bliższa wiadomość w kancelarji adw. Dra Ludwika Szalaya w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 3. 2457 2 3

Woda Mineralna Naturalna

Stołowa **ANDERDORFSKA** Lecznicza

(Ondrzejowska)

najczystsza Szczawa alkaliczna

ze źródła „Marji Teresy"

od 200 lat znana, przewyższająca wszystkie lecznicze i stołowe wody, jak Giesshübler, Krondorfer i t. d.

nadeszła ze świeżego czerpania 1899 r.

tylko do Głównego Składu na Kraków: ul. Jagiellońska l. 7.

Wysyłki **na prowincję koleją od 25-ciu Butelek** *odwrotnie.*

Który z inteligentnych mężczyzn **chce mieć żonę** przystojną, wykształconą z posagiem tylko kilkaset złr., niech się zgłosi pod:

„Nadzieja 25"

2459 **poste restante Kraków.**

Folwark

120 mórg, 2419

blisko stacji kolei, w uroczej okolicy, koło Bobowy, z dobremi gruntami w położeniu równem, z dobremi i obszernemi zabudowaniami, z 26 m. lasu 50-cio letniego, za 30.000 złr., z których 10.000 może zostać na hipotece, ma

do sprzedania

lub zamiany na kamienicę w Krakowie. **Jan Strycharski** Kraków, Jagielońska 7.

Uczeń 2476

do 14 lat liczący, zamiejscowy z odpowiedniem wykształceniem, znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu kolonialnym i delik. **Wł. Czarneka** Kraków, Długa 4.

Z wolnej ręki do sprzedania

realność w Sędziszowie, obejmująca 14 mórg gruntu wraz z łąkami, domem murowanym o sześciu ubikacjach, z dwiema piwnicami, obszernemi stajniami i ogrodem, hleba rędzinna, tudzież i cegielnią, dobrze się rentującą i domkiem drzewianym na mieszkanie dla strycharza, pod bardzo korzystnemi warunkami z powodu działu familijnego. — Zgłoszenia przyjmuje: **Ludwik Pazdanowski** w Sędziszowie. 2448 2 2

Tatrzańskie Halne SERY

(owcze wędzone), wyborne w smaku, jako specjalność z Podhala. **poleca** kilo po złr. 1·20 Handel towarów mieszanych

KAROLA LAURA (zięć H. Jurkiewicz)
w Nowym Targu 2469

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 2159

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków,

Błaga o litość!

nieszczęśliwa **staruszka** zostająca bez żadnych środków do utrzymania **prosząc o wspomożenie jej** jakim kolwiek **datkiem,** — które z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 1877

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem" Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne
ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Ociemniały

od 6-ciu lat na oczy, starzec, ojciec 4 drobnych dzieci i mąż od 17 lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** Wielce Szanowną PT. Publiczność. — Łaskawe datki pod adr.: „Dla Ociemniałego" przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu". 2030 3 3

Obywatel ziemski

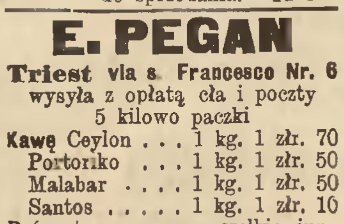
kawaler lat 30, poszukuje żony ze znacznym kapitałem dla zamiany majątku swego na większy. Adres: **„Honor"** dział inserat. „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 7.

2474 2 3

Poszukuję zaraz Substytuta i koncypienta

do mojej kancelarji w Nowym Sączu.

2429 *Notarjusz LIPIŃSKI.*



Rowery

angielskie, znakomitej konstrukcji, poleca **skład maszyn do szycia i rowerów**

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek gł. 21.

Tamże **znajduje się kilka sztuk** mało używanych, tanio do sprzedania. 1408

E. PEGAN

Triest via s. Francesco Nr. 6

wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowo paczki

Kawę Ceylon . . . 1 kg. 1 złr. 70
Portoriko . . . 1 kg. 1 złr. 50
Malabar . . . . 1 kg. 1 złr. 50
Santos . . . . . 1 kg. 1 złr. 10

Prócz tego mamy wszelkie inne gatunki w magazynie.

Herbata Souchong 1 kg. 2 złr. 60
5 kg. blaszanka **oliwy** . . 3 złr. —
5 kg. koszyk **cytryn** . . 1 złr. 50
5 kg. koszyk **pomarańcz** 1 złr. 50

Nadto ryż, makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych.

Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 1821

Osoba inteligentna

wdowa, w średnim wieku, poszukuje miejsca gospodyni do zarządu domem lub do towarzystwa starszej osoby. Adres poda Dział Inseratowy „Głosu Narodu" pod liczbą **2464.**

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2156

Piekarnia, sklep frontowy, 2 pokoje i warsztat piekarski, Podgórze, Kalwaryjska 52.

Sala duża 12 mtr. długa, 8 mtr. szeroka i duży pokój, Karmelicka 4 part.

Stajnia i wozownia: Krupnicza 11 Studencka 259. Basztowa 18. Batorego 20, magazyn i piwnica Gołębia 3,

Sklep Zwierzyniecka 5 Franciszkańska 1 od Brackiej, św. Anny 5. Grodzka 50 Florjańska 5, Starowiślna 26, św. Jana 4.

Pokój z meblami lub bez: Gołębia 14 I p. i 16 II p., ś. Jana 1 II p. Podwale 2 II p., Zwierzyniecka 5 i 30 II p., św. Gertrudy 7 II p. Basztowa 25 I p. i 9 III p., plac Groble 18 I p. Sławkowska 12 II p. Biskupia 8 II p. Grodzka 8 II p. św. Sebestjana 6 i 10 I p., Retoryka 1 i 2 I p. Wolska 21 part. Smoleńsk 22 part.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Dietla 101 II p. Rynek 44 III p. Gołębia 5 part., Długa 7 I p. Basztowa 27 part., i 9 III p., Smoleńsk 22 II p, Podwale 9 part, plac Latarnia 8 part. św. Gertrudy 7 II p. z kuchnią. Wolska 19 II p., Karmelicka 43 I p. bardzo ładnie umeblowane.

Pokój i kuchnia: Czysta 15 II p. z przedpokojem.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Studencka 255 II p. i part., Dietla 74 part., Michałowskiego 74 I i II p. Radziwiłłowska 17 III p. Grodzka 14 III p. Pawia 8 II i III p., Staszyca 8 I p. Zwierzyniecka 34 prt Mikołajska 16 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Grodzka 14, III p., Szewska 23 I p. Zwierzyniecka 25 i 21 I p. 9 part. Pędzichów 21 I p., Bernardyńska 9 par. i II p. św. Jana 18 I p. Czysta 12 par. Radziwiłowska 27 I i II p. św. Marka 16 II p., Garncarska 6 I p. Graniczna 1 I i II p. Studencka 255 II p. Blichowa 4 II p. Karmelicka 43 part. Loretańska 4 part. i II p. Stolarska 15 I p. Stradom 2 II p., Starowiślna 21 II p., Staszyca 8 I p, Kopernika 20 I p.

4 pokoje przedp. i **kuchnia:** Gołębia 14 II p. Reformacka 7 II p., Czysta 7 I p. Rynek 45 I p. św. Gertrudy 5 par. Radziwiłłowska 8 i 6 I p., św. Jana 13 II p. Zwierzyniecka 27 II p, 21 i 34 I p. Studencka 259 II p., Zygmuntowska 10 I lub II p. via Groble, Krupnicza 19 part., Biskupia 10 II p. Niecała 14 part., Starowiślna 21 i 23 II p., Florjańska 32 i 47 I p. Bernardyńska 9 I p. Dietla 74 I p. Grodzka 6, 50 i 55 I p.

5 pokoi, przedp. i **kuchnia:** Kolejowa 12 II p. i 13 par. Radziwiłłowska 13 I p. Topolowa 40 I p. Studencka 15 II p., Nowa Wieś 13 I p. raz. lub podz. Starowiślna 4 part. Sienna 7 II p. Rynek 9 I p. Zwierzyniecka 7 I p., Kapucyńska 3 I p.

6 pokoi, przedp. i **kuchnia:** Podwale 9 I p. Batorego 4 i 6 part. w ogrodzie. Studencka 254 II piętr. i 255 i 7 I p. Siemiradzkiego 4 I p.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Straszewskiego 26 II p.,

8 pokoi i t. d. Warszawska 3 II p.

Różne mieszkania Willa „Wenecja" I i II p.

Wyborne, naturalne



WINA GRECKIE

AKCYJNEGO TOWARZYSTWA

„ACHAIA"

dla produkcji Win w Patras w Grecji.

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagielońska L. 7

POLECA:

Sławna Malwazję białą i **czerwoną Gutland,** dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . . Za butelkę złr. 2·50

Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Malwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75

Malwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. złr. 1·75

Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . Za butelkę złr. 1·75

Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.

Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50

Zupełnie białe jasne:

Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „á la Haut Sauternes" w 1/2 ltr but. 40 ct., 3/4 ltr. but. 60 ct., 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70·—

Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. złr. 90·—.

Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1, Hkltr. złr. 120.

Wina greckie są ozdobą każdego, choćby królewskiego stołu, i zadowolnią nawet najwybredniejszego smakosza i znawcę win.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Wina Austrjackie wystałe firmy Reisingera i Synów

„Boxbeutel Steinwein" dzbanuszek . . . . złr. 1·—
„Imperialmarke" białe i czerwone, butelka . . . . złr. 1·30
„Goldmarke" białe i czerwone, butelka . . . . złr. 1·—

Herbata

M z R

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, proszę się udać do 2161 7 0

Magazynu Juljusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.

We Lwowie u: A. Szkowrona lub Antoniego Olearczyka Krakowska l.

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie

poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie,: do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary 75/55 ctm.). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — 1·60/94 ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu), — 1·38/84. Królowa od Serca Jezusowego 2·10/1·20. — Ecce homo, cała figura N. P. Częstochowska na blasze z ramami dębowemi 125/1 m. — Stacje drogi krzyżowej i. t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie. 2151

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.